

Jacek BANASZKIEWICZ
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

**Widukind o saskich początkach:
Saxo, Turyng i *Landkaufszene* (*Res gestae Saxonicae*, I, 5).
Naśladownictwo antycznych wzorów, stara saga plemienna
czy wytwór uczości saskich intelektualistów IX–X wieku?**

Kronika Widukinda, jak również poszczególne jej części, mają bardzo długą i bardzo bogatą tradycję badawczą¹. Niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się początkowa partia utworu, nazywana przez historyków podaniem o przybyciu Sasów czy saską sagą plemienną². Sam kronikarz wskazuje, że idzie tu o *origo gentis Saxonum*, o ów tak ważny moment w dziejach ludu, gdy zdobywa on dla siebie ziemię do zamieszkania³.

Poglądy i komentarze towarzyszące tej części utworu od prawie dwu setek lat są wspaniałym materiałem dla studiów nad zmaganiem się najwybitniejszych historyków z „rzeczywistością dziejową”, przedstawioną przy pomocy ustrukturyzowanego fabularnie przekazu narracyjnego. Możemy nawiązywać i ustosunkowywać się do wspomnianych wysiłków interpretacyjnych tylko w ograniczonym zakresie, na ile pozwoli nam na takie wywody skromna objętość niniejszego szkicu, a również bardzo ściśle określony przedmiot naszych zainteresowań.

Przedstawmy najpierw „bohatera” rozważań, podanie o saskich pradziejach i pierwocinach razem. Sytuując opowieść w tekście kroniki, zawiera się ona na przestrzeni od trzeciego do czterna-

¹ H. Beumann, *Widukind von Korvei. Untersuchungen zur Geschichtsschreibung und Ideengeschichte des 10. Jahrhunderts*, Weimar 1950; K. Hauck, *Widukind von Korvei*, w: *Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon*, Hrsg. K. Langosch, t. IV, Berlin 1953, s. 946–958; W. von Stetten, *Der Niederschlag liudolfingischer Hausüberlieferung in den ersten Werken der ottonischen Geschichtsschreibung*, mps dokt., Erlangen Wyd. filol. 1954, s. 60 nn.; L. Bornscheuer, *Miseriae regum. Untersuchungen zum Krisen- und Todesgedanken in den herrschaftstheologischen Vorstellungen der ottonisch — salischen Zeit*, Berlin 1968, s. 16 nn.; H. Beumann, *Historiographische Konzeption und politische Ziele Widukinds von Korvei*, 1970, w: tegoż, *Wissenschaft vom Mittelalter*, Köln 1972, s. 71–108; E. Karpf, *Herrscherlegitimation und Reichsbegriff in der ottonischen Geschichtsschreibung des 10. Jahrhunderts*, Stuttgart 1985, s. 144 nn.; B. Schneidmüller, *Widukind von Corwey, Richer von Reims*, w: HZ — Beiträge zur mittelalterlichen Reich- und Nationsbildung in Deutschland und Frankreich, Hrsg. C. Brühl, B. Schneidmüller, München 1987, s. 87 nn.; G. Althoff, *Widukind von Corwey. Kronzeuge und Herausforderung*, „Frühmittelalterliche Studien”, 27, 1993, s. 253–272; L. Körntgen, *Königsherrschaft und Gottes Gnade. Zu Kontext und Funktion sakraler Vorstellungen in Historiographie und Bildzeugnissen der ottonisch-frühsalischen Zeit*, Berlin 2001, s. 74–101; S. Bagge, *Kings, Politics, and the Right Order of the World in German Historiography c. 950–1150*, Leiden 2002, s. 23–94.

² M. Lintzel, *Zur Entstehungsgeschichte des sächsischen Stammes*, „Sachsen und Anhalt”, 3, 1927, s. 1–46 zwłaszcza s. 32 nn.; R. Drögereit, *Die sächsische Stammesgeschichte*, „Niedersächsisches Jahrbuch für Landesgeschichte”, 26, 1954, s. 194–197; R. Wenskus, *Sachsen — Angelsachsen — Thüringer* (1967), w: tegoż, *Ausgewählte Aufsätze zum frühen und preussischen Mittelalter*, Hrsg. H. Patze, Sigmaringen 1986, s. 138–200; W. Lammers, *Die Stammesbildung bei den Sachsen. Eine Forschungsbilanz*, (1957), w: tegoż, *Vestigia Mediaevalia*, Wiesbaden 1979, s. 124–171, zwłaszcza s. 126 nn.; M. Becher, *Rex, Dux und Gens. Untersuchungen zur Entstehung des sächsischen Herzogtums im 9. und 10. Jahrhundert*, Husum 1996, s. 31 nn.

³ *Widukindi Res gestae saxonicae* (dalej cyt. *Widukind*), Hrsg. A. Bauer, R. Rau, Quellen zur Geschichte der sächsischen Kaiserzeit, Darmstadt 1971, s. 20 (I, 2).

stego rozdziału pierwszej księgi dzieła⁴. Myślimy więc o tym najdłuższym, najokazalszym czy właściwym wykładzie saskich *origines*, co do którego Widukind nie zgłasza zastrzeżeń, a wręcz o niektórych danych pomieszczonych na wstępie opowieści i fundamentalnych dla historii ludu mówi, że są pewne⁵.

Wcześniej, w rozdziale drugim, referuje on krótko inne poglądy dotyczące pochodzenia Sasów. Wedle jednych — notuje — wywodzą się oni od Duńczyków i Nordmanów, czyli — dodajmy od siebie — ze Skandynawii, jak każdy porządny lud germańskiej ekumeny⁶. Wedle drugich, a słyszał tę opinię Widukind jako dziecko, Sasi wywodzą się od żołnierzy Aleksandra Macedońskiego, osieroconych przez wodza i rozrzuconych po świecie⁷. Obie genealogie umacniają przekonanie o świetności ludu, warte są przytoczenia, choć w stosunku do bogatej w szczegóły i obszernej opowieści o saskich początkach, która po nich następuje, zajmują pozycję marginesową, a ich treść nie wiąże się w sposób wyraźny z tym, co za chwilę i później od Widukinda usłyszymy⁸.

Właściwa i, rzec można, prawdziwa saga saska zaczyna się tedy następująco. Prasasi przybyli statkami na kontynent i usadowili się przy ujściu Łaby, na lewym jej brzegu w miejscu nazywanym Hadeln. To lakoniczne, ale treściwe oświadczenie, podparte argumentem natury toponomastycznej, wyodrębniono i wybito na czoło opowiadania⁹. Widukind był go pewien i my możemy być go pewni, choć kategorię prawdziwości samego zdarzenia umieszczać będziemy na różnych polach.

⁴ Odnosimy się do cyt. w przyp. 3 edycji; *Widukind*, s. 22–42. Wykład pradziejów plemienia przerywa w rozdz. 8 (s. 26–28) wstawka o podboju Brytanii przez Sasów, fakt — zdaniem kronikarza — czasowo równoległy do zadomawiania się Sasów przybyłych na kontynent, do kraju Turynków.

⁵ *Widukind*, s. 22 (I, 3), zob. H. Beumann, *Widukind*, s. 58–63. Beumann, „wzmacniając” kronikarza jako krytycznego historyka, tłumaczy jego zaufanie do niniejszej wersji pradziejów ludu przypuszczeniem, iż korzystał on ze źródeł pisanych, czyli w opinii ówczesnych intelektualistów pewnych. To wytłumaczenie pozwala potraktować poważnie w sensie metodologicznym wcześniejsze oświadczenie Widukinda (*de origine statuque gentis pauca expediam, solum pene famam sequens in hac parte, nimia vetustate omnem fere certitudinem obscurante*) i pochwalić go, że z wielu tradycji wybrał najlepszą. Beumann nie chcący wpada w pułapkę ahistorycznego myślenia, nie rozumie zasady funkcjonowania pogańskiej tradycji *de origine* w świecie chrześcijańskiej historiografii. „Pradawne”, najważniejsze dla wspólnoty przekazy były wszakże śmiesznymi bajkami (por. Paweł Diakon, *Hist. Long.*, 8), doniesieniami zniekształconymi przez błędy pogaństwa i zapomnienie (por. nasz Gall), ale nie rezygnowano z owych prawdziwych przeciw historii i umieszczano je na poczesnym miejscu. Sceptycyzm Widukinda wobec najstarszych tradycji saskich jest tylko reakcją światopoglądową, dobrze widzianą, erudyty na problem: pogańskie–chrześcijańskie, który tak samo załatwia Gall, ale już po zrelacjonowaniu inkryminowanych opowieści (*Sed istorum gesta, quorum memoriam oblivio vetustatis abolevit et quos error et idolatria defecavit...*, *Galli Anonymi Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH s. n., t. 2, Kraków 1952, s. 12, I, 3). Por. D. Bullough, *Ethnic History and the Carolingians: An Alternative Reading of Paul the Deacon's Historia Langobardorum*, w: *The Inheritance of Historiography 350–900*, ed. Ch. Holdsworth, T. P. Wiseman, Exeter 1986, s. 95 n., 100. Literaturę dotyczącą gatunku narracyjnego *origo gentis* zbiera H. Anton (*Origo gentis — Volksgeschichte. Zur Auseinandersetzung mit Walter Goffarts Werk „The Narrators of Barbarian History”*, w: *Historiographie im frühen Mittelalter*, Hrsg. A. Scharer, G. Scheibelreiter, Wien 1994, s. 262–307). Poglądy autora w kwestii walorów poznawczych podań *de origine* można wręcz nazwać neopozytywistycznymi; zob. też przyp. 19.

⁶ *Widukind*, s. 20; o skandynawskim pochodzeniu różnych ludów germańskich zob. R. Hachmann, *Die Goten und Skandinavien*, Berlin 1970, s. 15 nn.

⁷ *Widukind*, s. 20, 21 — *dicerent Saxones reliquias fuisse Macedonici exercitus, qui secutus Magnum Alexandrum immatura morte ipsius per totum orbem sit dispersus*. Tak też wyprowadzano Franków, co poświadcza Otfryd z Weissenburga — II poł. IX w.; zob. W. Lammers, op. cit., s. 127. Aby jak najszybciej „wytworzyć” znaczną grupę protoplastów wspólnoty, korzysta się też z rozproszonych po świecie uchodźców trojańskich. Zbiera ich, zdaniem Geoffreya z Monmouth (*Hist. regum Britanniae*, 7–20), Brutus i kolonizuje bezludną wówczas Wyspę. Sascy rebelianci — wojowie buntujący się natomiast przeciw władzy Karola Wielkiego uciekają statkami do Prus, gdzie jako społeczność Prusów (Sasinów) trwają do czasów Bolesława Krzywoustego. Zob. Gall, s. 112, II, 42; J. Powierski, „Uczona” legenda z kroniki Galla Anonima o saskim pochodzeniu Prusów i geneza nazwy Sasinów, w: tegoż, *Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski*, t. II, 1, Malbork 2001, s. 9–20, także H. Strunk, *Wie die Sachsen nach Hadeln kamen. Eine quellenkritische Untersuchung*, „Jahresbericht der Männer vom Morgenstern”, 11, 1908/1909, s. 28 nn.; F. Graus, *Lebendige Vergangenheit. Überlieferung im Mittelalter und in den Vorstellungen vom Mittelalter*, Köln 1975, s. 121 i przyp. 199, 127, 130 n. (rozdz. *Die Herkunft und die Landnahme der Sachsen*).

⁸ Wszakże H. Beumann (*Widukind*, s. 57 i przyp. 8) wskazał na możliwy związek przywołanej przez kronikarza wiadomości o greckiej proveniencji Sasów z próbą Widukinda przyrównania bóstw saskich do greckich. Co do skandynawskiego pochodzenia, to przecież do Hadeln mogli przybyć Sasi właśnie ze Skandynawii.

⁹ O Hadeln (Haduloha) i próbach interpretacji tego toponimu zob. R. Drögereit, *Haduloha und Hadugot — Gedanken zur „Sächsischen Stammesage”*, „Jahresbuch der Männer vom Morgenstern”, 45, 1964, s. 168–180. Nie sądzimy, by chodziło o mało istotną i słabo znaną tradycję, por. R. Wenskus, op. cit., s. 172, 196. Zob. też. J. Udolph, *Haduloha*, w: *Reallexikon der germanischen Altertumskunde*, t. 13, Berlin 1999, s. 271–274.

Dawne wspólnoty chciały wiedzieć, gdzie znajduje się ich „punkt podparcia”, *locus primae habitationis*, i na ogół potrafiły go wskazywać w obrębie swojej ziemi i kultywować pamięć o miejscu, skąd wyszły¹⁰.

W tradycji saskiej miejscowość Hadeln już pewien czas przed Rudolfem z Fuldy stała się pierwszą ojczyzną ludu na kontynencie¹¹. Odpowiednia opowieść o ich przybyciu, operująca tą nazwą, uwiarygodniała potem swe treści przez odsyłanie słuchacza do także za jego współczesności „działającego” — znaczącego toponimu. Ten tak ważny dla funkcjonowania tradycji w dawnych społecznościach proces wzajemnego wzmacniania się sagi i kluczowego dla niej pojęcia¹², zmaterializowanego *in loco* (czy w jakimś obiekcie), czytelny jest w myśleniu Widukinda. Pisze on — wiemy, że Sasi przybyli wprawdzie do Hadolaun (saga), no i do dziś miejsce to tak się nazywa (dowód *ex loco*)¹³. Dla średniowiecznego historyka tam rzeczywiście po raz pierwszy zjawili się Sasi *his regionibus*. Dla nas rzeczywiście z Hadeln związana była jakaś bardziej trwała i niezłe rozprzestrzeniona saga o saskim przybyciu.

Właściwie wbrew zamierzeniom zrobiliśmy ów ekskurs, przerywając na razie opowiadanie saskiego podania *de origine*. Do uczynienia tego zachęca jednak charakter przekazu pomieszczonego w rozdziale trzecim księgi pierwszej Widukindowego dzieła. Opowiastka o lądowaniu Sasów w Hadeln jest krótka, zwarta i wyodrębnia się z toku dalszej narracji. Czy stanowiła kiedyś samodzielną całość, zanim stała się częścią rozbudowanej sagi saskiej?

Pytanie niniejsze, to korzyść płynąca z przerwania wspomnianej relacji. Uświadamia parę ważnych faktów, określających sposób widzenia całego przekazu, którym się interesujemy. Oznaczano go wieloma nazwami, sprawnymi jakoś w procesie porozumiewania się historyków między sobą i ze swoimi czytelnikami. Ta dowolność nazewnictwa uwytkła, widoczny do dziś w niemieckiej literaturze przedmiotu, rzeczowo-historyczny stosunek naukowców do podania o saskich początkach. Opowieść jest ważna ze względu na przedstawianie doniosłych wydarzeń z dziejów wielkiej wspólnoty — jest więc sagą o przybyciu Sasów lub sagą o zdobyciu przez nich ziem do osiedlenia się bądź sagą o narodzinach plemienia Sasów i wykształceniu się saskiego podziału społecznego¹⁴.

A więc kreując te sagi dość lekką ręką czyni się tak w oderwaniu lub nader luźnym związku z materią fabularną przekazu jako całości i z zawartością tekstową przekazów, którymi dysponujemy. Jeśli z grubsza materiał saskiej sagi plemiennej jest dzielony na dwie części — o czym za chwilę — to mało czy ogólnikowo mówi się o strukturze i częściach składowych wyodrębnionych partii. Zwłaszcza, że „masa materiałowa”, nadająca się do wypełnienia treścią jednostki, jaką stanowi *sächsische Stammesgeschichte*, jest bogata i niejednorodna, różnie też upostaciowana w dwóch głównych świadectwach źródłowych, u Rudolfa i Widukinda, to zadanie dookreślenia oblicza wspomnianej sagi, czy sag, narzuca się z całą siłą.

¹⁰ Zob. J. Banaszkiwicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, s. 349 nn. Dobry przykład pewnego przymusu poznawczego — który, gdy referuje się plemienne *origines*, skutkuje wskazaniem pramiejsca ludu — daje Frechulf z Lisieux. Mówiąc o pochodzeniu Franków ze Skandzy (Skandynawii) argumentuje, że „jest bowiem na tej wyspie okolica, która — jak utrzymują — do dziś nazywa się Francia”. Cyt. R. Hachmann, op. cit., s. 31 przyp. 63.

¹¹ Rudolf w *Translatio s. Alexandrii* (druk odpowiedniego fragmentu w cyt. edycji *Widukinda*, s. 12) pisze: *Saxonum gens sicut tradit antiquitas — — navigans Germaniae litoribus studio et necessitate querendarum sedium appulsa est in loco, qui vocatur Haduloha — —*.

¹² Por. J. Banaszkiwicz, „*Usque in hodiernum diem*”. *Średniowieczne znaki pamięci*, *Przeł. Hist.*, 72, 1981, z. 1, s. 229–238.

¹³ *Pro certo autem novimus Saxones his regionibus navibus advectos et loco primum aplicuisse quod usque hodie nuncupatur Hadolaun*, *Widukind*, s. 22, I, 3. J. de Vries (*Die Ursprungssage der Sachsen*, „*Niedersächsisches Jahrbuch für Landesgeschichte*”, 31, 1959, s. 22 n., 28) tę partię przekazu kroniki uznał za samodzielną część składową trzelementowej starej sagi saskiej, powstającej także w trzech rzutach. Zob. też przyp. 38.

¹⁴ Albo mówi się ogólnie o *sächsische Stammesgeschichte*, nie wskazując dokładniej, z jakich części się składa i o którą chodzi — tę ze świadectw pisanych czy tę ze wcześniejszej tradycji — albo dzieli się ją na segmenty oddające najważniejsze wydarzenia i też nie określa się wyraźniej kształtu przekazu. Np. M. Becher, op. cit., s. 38 — *Widukind kannte viele Motive der sächsischen Stammesgeschichte — —*; *Die Erzählung von der ersten Landnahme ist geprägt von zwei Wandersagen — —*; H. Beumann, *Widukind*, s. 68 — *Die Landnahmesage, die hier in Verbindung mit der Namensage beginnt — —*, *Der Bericht von Landkauf und der verräterischen Ermordung der Thüringer ist echte sächsische „Volkssage — —”*; *Es ist [Iringlied — J. B.] für Widukind ein Teil der origo gentis im weiteren Sinne*. H. Beumann, chodzi o drugi cytat, a nawet dalszą jego część, posługuje się sformulowaniem żywcem wziętym z art. M. Lintzela (zob. op. cit., s. 35).

Chętnie mówi się o starej sadze saskiej, odbijającej się pięknie w relacji Widukinda, a tak naprawdę powierzchownie wytycza się jej kształt i zawartość¹⁵. Nie wiedząc nawet czym jest w istocie wykład saskich początków Rudolfa z Fuldy i długa o nich opowieść Widukinda. Jak wygląda system logiczno-ideowych i formalnych (literackich) powiązań rzeczywistości stworzonej przez pióro obu średniowiecznych historyków? Mamy do czynienia z owocami prac redakcyjnych owych kronikarzy nad już wcześniej wykształconymi (i w jakiej postaci) tradycjami, a może z ich własną twórczością, żywiącą się szczupłymi i niejasnymi wiadomościami o pradziejach ojczystych?

Wyżej postawione pytanie o to, czy opowiadka o lądowaniu Sasów w Hadeln, i związanych z tym wydarzeniem wypadkach, funkcjonowała kiedyś samodzielnie i co zrobił lub co mógł zrobić z niej Widukind — nasuwa się także w kontekście wspomnianych praktyk badawczych. W świetle poczynionych uwag nic więcej na razie nie da się powiedzieć ponad to, że w IX i X w. istniało silne, ogólnosaskie przekonanie wskazujące na Hadeln jako na region narodzin saskiej wspólnoty i jej władztwa. Pogląd, sądzymy, wyrażała fabuła podobna do tych, które powiadały o przybyciu innych plemion germańskich statkami zza morza do nowej ojczyzny¹⁶.

Zanim podejmiemy zawieszony wątek pradziejów saskich, jeszcze jeden problem do załatwienia. Historyczno-belferskie spojrzenie na materię saską, dostarczoną przez Rudolfa i Widukinda, umacniało wiarę, że analizy literackie źródeł nic badaczowi nie przyniosą. Gdy podejmuje takie poszukiwania, to wpada stale na wędrowne motywy, toposy wpływające w różnych częściach świata, słowem nie zyska danych (historycznie) wartościowych¹⁷.

Te z łatwością i poznawczym optymizmem wyciągał jedynie Karl Hauck z opowieści Widukinda i Rudolfa, a w zasadzie z całej „materii saskiej” pomieszczonej w obu przekazach, którą ów badacz traktował jako jedną całość, jedną tradycję¹⁸. Można bez złośliwości zauważyć, iż najwięcej po przekazie narracyjnym, po sadze, obiecywał sobie uczonej najmniej liczący się z istnieniem w źródle „obiektywnego świata” rzeczywistości przedstawionej. Wystarczyło wytropić i wskazać w podaniu prawdziwe starożytności sasko-germańskie, by w pełni uwiarygodnić fabułę i wyjaśnić jej budowę, konstrukcję logiczną.

Nawet największy z wielkich, Reinhard Wenskus, choć bronił poznawczych walorów studiów nad powtarzającymi się środkami literackiego wyrazu, w praktyce nie potrafił się „zniżyć” do konkretnych analiz warstwy fabularnej saskich przekazów. Jednak, wydaje się, że w apologii lekceważonego przez historyków materiału poszedł dalej niż Helmut Beumann i sformułował znacznie ciekawsze wnioski i zalecenia interpretacyjne niż ów „etatowy ojciec” nowego podejścia historyka do obszernych źródeł narracyjnych¹⁹.

Mimo, że uwaga Beumanna skupiona jest przede wszystkim na tekście opowieści Widukinda, w tym również na wykładzie sagi saskiej, badacz patrzy na obserwowany utwór z tak wysokiej katedry, iż łatwiej mu przywalić kronikę tonami uniwersyteckiej erudycji — najczęściej zewnętrznej i ogólnikowej w stosunku do ocenianej pozycji — niż pokornie odkrywać, mając kronikarza za przewodnika, tajniki powołanego do życia świata. Ów specjalista od interpretacji przekazów narracyjnych nie zwojował więc wiele na odcinku badań nad saskimi *origines* Widukinda. W gruncie rzeczy przejął bez zastrzeżeń poglądy Martina Lintzela, godząc się z jego logiczną i wnikliwie historyczną oceną sagi saskiej²⁰.

¹⁵ Od M. Lintzela (op. cit., s. 35 n.) przez J. de Vriesa (op. cit., s. 22 n.) do M. Bechera (op. cit., s. 38). Wszakże J. de Vries zrobił we wspomnianym zakresie znacznie więcej od innych.

¹⁶ R. Wenskus, op. cit., s. 169 n.; R. Hachmann, op. cit., loc. cit.; H. Anton, op. cit., s. 267 n., 301 n.

¹⁷ Por. R. Drögereit, *Die sächsische Stammesgeschichte*, s. 197 — *Ziehen wir die Summe, so ist die sog. sächsische Stammesgeschichte ein Gebilde aus Vorstellungen und Gedankengängen, die sowohl in Rudolfs wie Widukinds Zeit möglich waren. Rudolf zeugte die Fabel, Widukind zog sie mit Liebe gross!* O linii postępowania przeciwników poglądu, zob. niżej.

¹⁸ K. Hauck, *Goldbrakteaten aus Sievern. Spätantike Amulett-Bilder der „Dania Saxonica“ und die Sachsen-Origo bei Widukind von Corvey*, München 1970, s. 38–112.

¹⁹ R. Wenskus, op. cit., s. 167 nn. Jednak założenia, że fabuła i jej świat są oryginalnymi kreacjami i właśnie tworzą — jak kobieta swój makijaż i swoje stroje — tzw. rzeczywistość, a nie muszą jej w żaden sposób poświadczają, nie przyjmował. Coś tam „z historii” musi w przekazie pozostać! Por. H. Anton, op. cit., s. 301.

²⁰ Zob. H. Beumann, *Widukind*, s. 68; zob. też przyp. 14. Właściwie i rozważania J. de Vriesa (op. cit., s. 26, 28) wpisują się w koncepcję Lintzelowską: obie podobne do siebie sagi, saska i anglosaska, wywodzą się z jednej starszej sagi plemiennej.

Sam zaś — i to jest wkład Beumanna w rozpracowanie materii saskiej z wykładu Widukinda — wszędzie szukał dawnych pieśni bohaterskich dotyczących pradziejów plemienia, aby w ten sposób móc wskazać źródła wiedzy kronikarza o ojczystych początkach²¹. Również po to, żeby odkrywając takie stare saskie *Heldenlieder* — autentyczne pomniki ludowej kultury wielkiego plemienia — przekonywać, że w niniejszej sytuacji wypełniające te zabytki toposy i wędrowne motywy nabierają nowej jakości. Są warte zainteresowania historyka.

Jeśli za miarodajne dla ostatniego okresu badań nad „saską materią” uznać rozważania Mathiasa Bechera, to przychodzi powiedzieć, że niewiele się tu zmieniło. Dawne pieśni bohaterskie zastąpiono nowym wytrychem — tradycją ustną²². Saga ze swym światem fabularnie przedstawionym pozostaje nietknięta. Zdanie krytycznego Lintzela trzyma się dobrze, ponieważ liczą się nadal spekulacje historyczne²³, jakkolwiek sam ich przedmiot pozostaje nie dość dobrze określony i strukturalnie nierozpoznany.

Saska saga składa się z dwóch wędrownych wątków (*zwei Wandersage*), jest wszakże starodawna, rzecz można naturalnie plemienna, oczywiście sasko, gdyż powstała grubo przed początkiem IX wieku, może wśród Sasów wyspiarskich²⁴. W każdym razie — co utrzymuje Lintzel, podanie było znane na kontynencie już przed zakończeniem podboju Wyspy przez Sasów²⁵.

Rozwiązanie to opiera się na wielce zawodnych kombinacjach historycznych, a koronny argument zyskuje jego autor na podstawie li tylko szybkiego rzutu oka na tzw. *Kronikę* Neniusza i dzieło Galfreda z Monmouth. U Neniusza historyk znajduje jeden z wędrownych wątków, współtworzący u Widukinda saską sagę. W tekście Bryta (przekaz oddaje wszakże tradycję germańską) posłużono się tym standardem do pokazania, jak sascy przybysze na wiecu podstępnie wymordowali swoich gospodarzy — miejscową starszyznę. Drugi z motywów, który buduje Widukindową sagę plemienną — zdaniem Lintzela — odnalazł się również na Wyspie, choć w utworze późniejszym — *Historii królów Brytanii*. Idzie o motyw chytrego, lecz prawomocnego, wyciągnięcia ziemi od autochtonów przez „bezdomych” Sasów.

Wniosek tedy prosty: *Die Sage, die Widukind wiedergibt, war in ihren wesentlichen Zügen auch in Britannien bekannt*²⁶. Skoro sascy zdobywcy mieli już sagę plemienną, którą w nowych warunkach trochę zmodyfikowali, to ich kontynentalni pobratymcy musieli mieć ją wcześniej.

Wszystko wygląda pięknie i historycznie, dopóki nie zajrzy się do źródeł i nie zwróci się bacniejszej uwagi na warstwę narracyjną przekazów. Nie możemy wejść w polemikę z poglądami Lintzela, wpływającymi i dziś na podejście badaczy do sagi saskiej. Wiemy przynajmniej, jak określa się kształt, strukturę i usytuowanie czasowe interesującego nas obiektu, jakkolwiek wstrzymywaliśmy się od operowania konkretnym materiałem, zebrany przez kronikarza z Korbei i mnicha z Fuldy. Najwyższy czas podjąć przerwany wątek Widukindowej sagi saskiej i wskazać wreszcie ten jej fragment, który potraktujemy wnikliwiej.

Gdy więc Sasi wylądowali w Hadeln, miejscowi — Turyngowie — oburzeni tym faktem wystąpili przeciw przybyszom zbrojnie²⁷. Ci bronili się dzielnie, tak że udało się im utrzymać w swoich rękach port. Zdobyto w pierwszym rzucie przyczółek, z którego mogła wyjść dalsza ekspansja terytorialna, podobnie jak to się stało w podaniu anglosaskim, zrelacjonowanym przez Neniusza. Tam przybysze osadzili się na wysepce Thanet, leżącej u wybrzeży Kentu²⁸. Rzecz — sądzimy — odbija linię logicz-

²¹ H. Beumann, *Widukind*, s. 69, 72, 76, 78, 80. Zob. też W. Lammers, op. cit., s. 127 i przyp. 16; J. de Vries, op. cit., s. 28 n.

²² Zob. M. Becher, op. cit., s. 32, 38.

²³ Zob. jak dalekosiężne rozważania historyczne prowadzono na podstawie „oczywistego” wtłoczenia walk Sasów z Turyngami, znanych z sagi, w kadr wojny 531 r. Franków przeciw Turyngom. M. Lintzel, op. cit., s. 21, passim; R. Wenskus, op. cit., s. 173 nn., 181; zob. też F. Graus, op. cit., s. 123; M. Becher, op. cit., s. 36 — dwaj ostatni badacze traktują relacje Widukinda i Rudolfa z Fuldy jako dotyczące kampanii 531 r.

²⁴ H. Beumann, *Widukind*, s. 68 n.; F. Graus, op. cit., s. 122; M. Becher, op. cit., s. 38.

²⁵ M. Lintzel, op. cit., s. 35.

²⁶ Ibidem, loc. cit.

²⁷ *Widukind*, s. 22 (I, 4).

²⁸ J. Morris, *Nennius. British History and The Welsh Annals*, London 1980, s. 66 n. (rozdz. 31), s. 68 n. (rozdz. 36). O kronice: J. Morris, wstęp do edycji; D. Dumville, *Historia Brittonum: An Insular History from the Carolingian Age*, w: *Historiographie im frühen Mittelalter*, s. 406–434; zob. też przyp. 33. O saskiej tradycji podboju Wyspy w *Historii Brytów*: N. Brooks, *An-*

ną opowieści o sadowieniu się grupy na nowych ziemiach, prowadzoną wedle założenia: najpierw byle się zaczepić, potem osiągnąć więcej i wreszcie wszystko.

Walki między autochtonami i przybyszami trwały wszakże nadal. Walczono zaciekle, straty były po obu stronach duże, stąd postanowiono się ułożyć. Przyjęto porozumienie, na mocy którego Sasi mogli sprzedawać i kupować towary; mieli zaś wstrzymać się od rabowania pól i zabijania. Pakt ów — pisze Widukind — przestrzegano przez wiele dni. Jednak gdy Sasom skończyły się pieniądze, gdy nie mogli niczego już kupić ani nie mieli niczego do sprzedania, porozumienie wydało się im bezużyteczne.

Na stwierdzeniu, iż układ z Turyngami stracił dla Sasów znaczenie, kończą się doniesienia kronikarza oświetlające pierwszą odsłonę bytowania plemienia w nowej siedzibie. Narracja, która za chwilę nastąpi, wyodrębnia się wyraźnie w kolejną samodzielną całość — ujęcie z życia popadających w tarapaty Sasów. Logicznie nawiązuje to do poprzedniej partii tekstu — do sytuacji kryzysowej, jaka dotknęła grupę saską.

Tę partię sagi saskiej przedstawiamy nie omownie, jak powyższą, ale w dokładniejszym tłumaczeniu. Właśnie ona stanowić będzie obiekt naszego natarcia interpretacyjnego.

Oto słyszymy nagle, że „w owym czasie zdarzyło się, że pewien młodzieniec obciążony wielką ilością złota, a to złotym torkwesem i złotymi naramiennikami, wysiadał ze statku. Rzecz do niego z przeciwka jeden z Turyngów: «Co byś chciał za tyle złota okalającego twoje głodne gardło». «Szukam kupca — mówi tamten — w żadnym innym celu nie noszę tego złota. Jak ja przyciśnięty głodem mam zachwycać się złotem?». Wtedy ów pyta o rodzaj i wysokość zapłaty. «Każda zapłata jest dla mnie dobra — rzecz Saxo — co dasz, z wdzięcznością wezmę». Zaś ów podśmiewając się z młodzieńca mówi: «A co jeśli napełnię ci poły koszuli tym piachem». Była bowiem w miejscu, gdzie stali, spora kupa ziemi. Saxo nie zwlekając nadstawił poły i przyjął ziemię, a owemu Turyngowi przekazał złoto. Każdy z nich ucieszony wraca do swoich. Turyngowie wychwalają pod niebiosa Turynga, który szlachetnym podstępem zwiódł Saxona, uważają że jest największym szczęśliwcem wśród ludzi ten, który za bezcen tak wiele złota uzyskał. Zresztą pewni zwycięstwa, już jakby zatriumfowali nad Sasami. W tym samym czasie Saxo pozbawiony złota, obciążony zaś wielką ilością ziemi, zbliża się do statków. Gdy towarzysze wyszli mu naprzeciw i dziwili się, co uczynił, to jedni z przyjaciół zaczęli go wyśmiewać, drudzy wymyślali mu; wszyscy jak jeden mąż uznali, że stracił rozum. Ów zaś, nakazawszy spokój, rzecz: «Podążcie za mną, najlepsi Sasi, a moje szaleństwo uznacie za pożyteczne dla siebie». A ci, chociaż pełni wątpliwości, podążają jednak za wodzem. Ten natomiast czerpiąc ziemię rozrzucił ją jak mógł najcieńszą warstwą po okolicznych polach i zajął miejsce pod obóz»²⁹.

Na tej historii, którą chcemy bliżej rozważyć, nie kończy się — jak wiemy — saska saga plemienna. Sasi przybyli do Hadeln, zaczepiając się w porcie, wykupili następnie podstępem kawał ziemi Turyngów, na którym mogli już założyć umocnioną siedzibę. Teraz przychodzi pora na kolejny, ostatni skok i zdobycie wystarczającej „przeźreni życiowej” dla plemienia.

glo-Saxon Myths: State and Church 400–1066, London 2000 (rozdz. *The English Origin Myth*); H. Vollrath, *Die Landnahme der Angel-Sachsen nach dem Zeugnis der erzählenden Quellen*, w: *Ausgewählte Probleme europäischer Landnahmen des Früh- und Hochmittelalters*, Hrsg. M. Müller-Wille, R. Schneider, Sigmaringen 1993, s. 318–337. Podobieństwo sytuacji zauważa J. de Vries (op. cit., s. 30), wspomniana zbieżność w ujęciu wydarzeń jest jego zdaniem refleksem dawnej rzeczywistości: morskcy rozbójnicy-kupcy tak właśnie działali.

²⁹ *Widukind*, s. 22, 24 (I, 5) — *Ea igitur tempestate contigit adolescentem quendam egredi de navibus oneratum multo auro, torque aurea simulque armillis aureis. Cui obvius quidam Thuringorum: „Quid sibi vult”, inquit, „tam ingens aurum circa tuum famelicum collum?” „Emptorem”, inquit, „quaero; ad nichil aliud istud aurum gero. Qui enim fame periclitor, quo auro delecter?” At ille qualitatem quantitatemque pretii rogat: „Nullum”, inquit, „michi est”, Saxo, „discrimen in pretio: quicquid dabis gratum teneo”. Ille vero subridens adolescentem: „Quid si”, inquit, „de isto pulvere sinum tibi inpleo?” Erat enim in presenti loco egesta humus plurima. Saxo nichil cunctatus aperit sinum et accipit humum, ilicoque Thuringo tradidit aurum. Laetus uterque ad suos repedit. Thuringi Thuringum laudibus ad caelum tollunt, qui nobili fraude Saxonem deceperit, fortunatumque eum inter omnes mortales fuisse, qui vili pretio tam ingens aurum possederit. Caeterum certi de victoria, de Saxonibus iam quasi triumphabant. Interea Saxo privatus auro, oneratus vero multa humo, appropriat navibus. Sociis igitur ei occurrentibus et quid ageret admirantibus, alii eum irridere coeperunt amicorum, alii arguere, omnes pariter amentem eum crediderunt. At ille postulato silentio: „Sequitur”, inquit, „me, optimi Saxones, et meam vobis amentiam probabitur utilem”. At illi, licet dubii, sequuntur tamen ducem. Ille autem sumpta humo per vicinos agros quam potuit subtiliter sparsit et castrorum loca occupavit.*

Z następnego ujęcia saskich pradziejów, zanotowanego piórem Widukinda, dowiadujemy się, co następuje³⁰. Gdy zaś Turyngowie zobaczyli osadę-gród Sasów — czytamy — to rzecz ta wydała się im nie do zniesienia. Wysławszy posłów poskarżyli się, że ze strony Sasów został złamany sojusz i naruszona umowa, zawarte wcześniej — jak pamiętamy — między oboma ludami. Sasi odpowiadają, że cały czas dochowywali układu i w niczym go nie naruszyli. Ziemię natomiast, nabytą za ich własne złoto, zamierzają zatrzymać pokojowo, a jeśli się nie uda, to bronić orężnie.

Skoro niniejsze *dictum* usłyszeli miejscowi, już przeklinali złoto saskie, a tego, którego jeszcze niedawno wychwalali jako szczęśliwca, teraz uważali za sprawcę zguby ludu i jego krainy. Turyngowie uniesieni złością, na ślepo, bez ładu i składu, napadają na gród Sasów. Ci zaś, przygotowani na spotkanie z wrogiem, rozbijają go i prowadząc pomyślnie działania zajmują *iure belli* po sąsiedzku leżące okolice.

W tym punkcie opowieść wyczerpuje swój napęd wewnętrzny, potrzebny do popychania dalej akcji, a wyzwolony przez zderzenie się racji saskiej z oburzeniem okpionych i pozbawionych kawałka swojej ziemi autochtonów. Nowoprzybyli mają już tedy silny punkt oparcia w nowej ojczyźnie. Ów impas narracyjny wyraża się w warstwie zdarzeniowej brakiem dalszego postępu w sprawie wypychania Turyngów z ich własnego kraju przez intruzów — przybyszy. Widukind stwierdza więc, wytyczając początek kolejnej wielkiej odsłony saskiej prahistorii: *Diu itaque crebroque cum ab alterutris pugnatum foret*³¹.

Akcja podania rusza znowu, dzięki stwierdzeniu, że doszło wreszcie do sytuacji, w której Turyngowie zwątpili w swój końcowy sukces w walce z przeciwnikiem i postanowili rokować. Sasi zgodzili się podjąć rozmowy pokojowe i spotkać z Turyngami, jak ci chcieli — bez broni, w oznaczonym miejscu i dniu³².

Teraz kronikarz pozornie odbiega od tematu ciągniętej opowieści i podaje wiadomość jakby z innej beczki. W owych czasach, w tych najdawniejszych stwierdza Widukind, Sasi używali długich noży, którymi do dziś posługują się Anglowie, podążając za obyczajem starego ludu³³. Te schowawszy za pazuchę, Sasi wychodzą z grodu i podążają na spotkanie Turyngów w umówione miejsce. Kiedy zauważyli, że wrogowie są bez broni i że wszyscy książęta Turyngów stawili się, to uznali iż — oto nadszedł czas dla zawładnięcia całym krajem. Wyciągnawszy noże rzucają się na bezbronnych Turyngów i wszystkich zabijają, tak że ani jeden z nich nie przeżył³⁴.

³⁰ *Widukind*, s. 24 (I, 6).

³¹ *Widukind*, s. 24, w. 19 n.

³² *Widukind*, s. 24, w. 20–22.

³³ *Widukind*, s. 24, w. 23–25. Wiadomość ta jest jednym z przejawów Widukindowej „pansaskiej” świadomości i zainteresowania dziejami Sasów Wyspiarskich. Dziejopis zamieszcza też w utworze podanie o opanowaniu Brytanii przez Sasów; *si quis plenius scire voluerit*, pisze, *historiam gentis eiusdem legat*. Przyznawano, że jest to dowód wykorzystania dzieła Bedy przez kronikarza, ale odsyłacz — zgodnie zresztą z duchem dawnej metody historiograficznej — może mieć bardziej formalne znaczenie; w każdym razie sasko-wyspiarska „saga o przywołaniu” Sasów, nieobecna w *Historii kościelnej ludu angielskiego*, pojawia się u Widukinda i w kronice Aethelwearda. Zob. H. Beumann, *Widukind*, s. 63; M. Becher, op. cit., s. 38. Saska „saga o przywołaniu” — *Widukind*, s. 26 (I, 8); *Chronicon Aethelweardi*, ed. A. Campbell, London 1962, s. 8. O sagach o przywołaniu zob. A. Stender-Petersen, *Die Varägersage als Quelle der altrussischen Chronik*, København 1934, rozdz. *Die Sage von der Berufung der varägischen Könige*. O związkach Saksonii Ludolfingów z Wessexem i dawną anglosaską tradycją również dzięki małżeństwu Ottona I z Edytą i kontaktom ich wnuczki Matyldy, opatki Essen, z Aethelwardem zob. K. Leyser, *The Ottonians and Wessex*, w: tegoż, *Communication and Power in Medieval Europe, The Carolingian and Ottonian Centuries*, ed. T. Reuter, London 1994, s. 73–104; N. Kersken, *Geschichtsschreibung im Europa der „nationes”*. *Nationalgeschichtliche Gesamtdarstellungen im Mittelalter*, Köln 1995, s. 164–169; zob. też wstęp A. Campbella do cyt. edycji kroniki Aethelwearda.

³⁴ Epizod z wyrżnięciem 300 Brytów (*seniores Guorthigirni*) przez podbijających Wyspę Sasów Hengista przekazuje *Historia Brytów* wiązana z Nenniuszem. Przychodząc na wiec, napastnicy ukryli noże w butach–nogawicach (*ficones*), a napaść przyniosła im wielkie zdobycze terytorialne. Ważną częścią składową historii jest, podane w języku saskim, hasło do ataku: *Eu nimet saxas!*. Staje się ono znakiem firmowym wojowniczego ludu i jego prawa do nowej ojczyzny. Por. z opowiadką Widukinda i utożsamieniem *sahs* — *Saxones* — ziemia zdobyta na Turyngach. Zob. przyp. 32; J. Morris, *Nennius*, s. 73 (rozdz. 46). *Historia Brytów*, łączona z Nenniuszem, ma niejasną genezę: w serii prac D. Dumville (*Histories and Pseudo-histories of the Insular Middle Ages*, Aldershot 1990) opowiada się za 829/830 r., Nenniusz zaś byłby tylko XI-w. redaktorem dzieła. Wskazuje się jednak także na sam początek IX w. i na Nenniusza jako autora utworu. Zob. J. Morris, op. cit., wstęp do edycji; P. J. C. Field, *Nennius and his History*, „*Studia Celtica*”, 30, 1996, s. 159–165; dyskusję przedstawia P. Derecki, *Kronika Nenniusza jako pomnik historiograficzny i źródło do dziejów podboju Wyspy przez Anglosasów*, Warszawa 2002 (magisterium w Instytucie Historycznym UW), s. 13 nn.

Sasi mają więc dla siebie już cały kraj Turyngów, który staje się teraz nową ojczyzną jeszcze niedawno bezdomnych przybyszów. Otrzymujemy wyraźną wskazówkę, że cała starszyzna — arystokracja wroga znika z tego świata. Jeśli nawet założyć, że nie wszyscy Turyngowie przyszli na wiec, że ponadto zostały kobiety i dzieci, o starcach nie wspominając, to i tak zagłada całego plemienia Turyngów jest faktem dokonany. Zginęli przecież wszyscy książęta i najwybitniejsi wojownicy plemienia — w sensie instytucjonalnym, polityczno-wspólnotowym Turyngowie przestają istnieć³⁵.

Scena wyróżnienia Turyngów pozostaje obojętna dla dalszego wykładu pradziejów saskich w tym znaczeniu, że nie przygotowuje ona ani w płaszczyźnie logicznej, ani zdarzeniowej następnego „opowiadania”, następnej historii, relacjonowanych przez Widukinda. Można nawet powiedzieć, modernizując sprawę, że niezbyt serio potraktowano epizod zagłady Turyngów, skoro za chwilę, podążając dalej tropem saskiej prahistorii Widukind poda inną jeszcze opowieść o zdobyciu przez Sasów ziemi na Turyngach³⁶.

Na razie poprzestańmy na następujących spostrzeżeniach. Podanie, które przedstawialiśmy, a trzeba by włączyć do niego fragment z lądowaniem Sasów w Hadeln³⁷, konsekwentnie pokazuje nam, w jaki sposób Sasi — przybysze zza morza — stopniowo wchodzili w posiadanie ziem swej przyszłej ojczyzny. Ilustracja pełnego sukcesu Sasów — wyrzucenie Turyngów z ich siedzib — zamyka tedy podanie³⁸. I jeśli rzucimy okiem do kroniki Widukinda, to przekonamy się, że po sekwencji z rzezią Turyngów opowieść wyczerpuje swe fabularno-narracyjne zdolności. Słyszymy tylko jeszcze, że Sasom działo się później wyśmienicie i napędzali stracha sąsiadom.

Fakt, że saga kończy tu swe posłannictwo informacyjne, potwierdza również okoliczność umieszczenia teraz przez Widukinda komentarza do sceny z nożami i wprowadzenia przezeń materiału porównawczego z historią Sasów wyspiarskich. Wspomnijmy tylko krótko, że w owym komentarzu do sceny z nożami Widukind streszcza opinię, w myśl której to od narzędzi zbrodni (*sahs*) Sasi otrzymali swe imię. Ten motyw jest arcyważny, lecz wymaga osobnego, szczegółowszego omówienia³⁹. Możemy jedynie zauważyć, iż tak zasadnicze dla każdego plemienia zdarzenie, jak uzyskanie własnego imienia (i osobowości), w sadze saskiej jest integralną częścią działań nacelowanych na zdobycie przez lud ziem do osiedlenia.

Saskie, podane przez Widukinda *origines* nie wyczerpują się wszakże na opowieści zwieńczonej opisem wiecu długich noży i wyjaśnieniem, skąd Sasi wzięli swe imię. Otrzymujemy bardziej szczegółowy niż poprzednio wgląd w saskie pradzieje, towarzysząc plemieniu ponownie w walce o ziemię do osiedlenia się. Jakby sprawa nie została już załatwiona, tym razem przybysze sprzymierzają się z Frankami, którzy prowadzą wojnę z Turyngami⁴⁰. Sojusz Sasów z Frankami, z ich królem Thiadry-

³⁵ Motyw podstępnego wyróżnienia przeciwnika na polu wiecowym pojawia się w *Kronice Krystiana* (wyd. J. Ludvikovský, Praga 1978, s. 22, 24) — utworze z końca X w. F. Graus (*Böhmen und Altsachsen. Zum Funktionswandel einer Sagenzählung*, w: *Festschrift für Walter Schlesinger*, Köln 1975, s. 354–365) forsuje pogląd, iż fabuła jest importem saskim. Podobnie Pikowie zostali wybici na wiecu w Scone przez Szkotów i stracili królestwo na rzecz swych pogromców. Zob. M. O. Anderson, *Dalriada and the Creation of the Kingdom of Scots*, w: *Ireland in Early Medieval Europe. Studies in Memory of Kathleen Hughes*, ed. D. Whitelock, R. McKitterick, Cambridge 1982, s. 116 n. O znaczeniu dla wspólnoty „królów” — przedstawicieli wybitnych rodów, zob. H. Wolfram, *Origo et religio. Ethnic Traditions and Literature in Early Medieval Texts*, „Early Medieval Europe”, 3, 1994, s. 19–38; H. Humer, *The Fluidity of Barbarian Identity: the Ethnogenesis of Alemanni and Suebi, AD 200–500*, „Early Medieval Europe”, 7, 1998, 1–27; J. Banaszkiewicz, *Tradycje dynastyczno-plemienne Słowiańszczyzny północnej*, w: *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, wyd. H. Samsonowicz, Kraków 2000, s. 261 nn.

³⁶ Por. uwagi F. Grausa (*Lebendige Vergangenheit*, s. 123).

³⁷ Zob. przyp. 13.

³⁸ J. de Vries (op. cit., s. 22) zamknął saską sagę w trzech przekazach—epizodach: A — przybycie Sasów do Hadeln, B — podstęp z kupnem ziemi Turyngów, C — wyróżnienie Turyngów przez Sasów na wiecu. Badacze niemieccy skupiali uwagę na dwu jej „wędrównych motywach”; zob. wyżej.

³⁹ Broń jako ważny składnik określający konstytucję kulturową wspólnoty; zob. J. de Vries, *Einige Bemerkungen zum Sachsenproblem (1958)*, w: *Entstehung und Verfassung des Sachsenstammes*, Hrsg. W. Lammers (Wege der Forschung Bd. 50), Darmstadt 1967, s. 340; G. Dumézil, *Apollon sonore et autres essais. Esquisses de mythologie*, Paris 1982, rozdz. *Saxons*, s. 227 nn.; W. Pohl, *Telling the Difference: Signs of Ethnic Identity*, w: *Strategies of Distinctions. The Construction of Ethnic Communities, 300–800*, ed. W. Pohl, H. Reinitz, Leiden 1998, s. 27 nn., 37 — z pewną rezerwą, lecz bogatym materiałem; J. Banaszkiewicz, *O sposobach budowania tożsamości wspólnotowej w społecznościach wcześniejszego średniowiecza*, „Res Historica”, 3, Lublin 1998, s. 37 nn. Zob. także T. Capelle, *Die Sachsen des frühen Mittelalters*, Darmstadt 1998, s. 10.

⁴⁰ *Widukind*, s. 28 nn. (I, 9–14).

kiem, nobilituje nieznanymi i dzikimi czy mało cywilizowanymi ludźmi. Za zasługi w walce sprzymierzeńcy dostają od swoich mocodawców ziemie zdobyte na wrogu. Teraz — słyszymy — Sasi rozdzielają między swoich uzyskane dobra, część ziemi przeznaczając obcoplemioncom, ale pomocnikom w walce, część zaś własnym wyzwolenciom. Na pewnych terenach pozostawili podbitych autochtonów, zamieniając ich w poddanych. W konsekwencji walk Sasów u boku Franków, zdobywają więc ci pierwsi ziemie, których nie mieli, oraz zyskują szczególną stratyfikację wspólnoty plemiennej, z której znani byli w czasach historycznych.

Opowieść o przymierzu Sasów z Frankami i wspólnej walce przeciw Turyngom — tu najkrócej przedstawiona — obfituje w wiele epizodów, szczegółowo odmalowujących pewne wydarzenia składające się na długą kampanię⁴¹. Pierwowzorem podania czy źródłem, w którym się zapożyczył autor względnie autorzy znanych nam dzisiaj przekazów, była „Pieśń o Iringu” (*Iringlied*) — na co obojętnie i zgodnie przystają badacze⁴². Podzielamy pogląd co do tego, że koloryt turyngski i frankijski opowieści zdradza jej późne pochodzenie. W każdym razie późniejsze w porównaniu z sagą najpierw przez nas omawianą⁴³.

Wobec braku nowocześniejszych i szerzej zakrojonych badań nad materią saską, znaną z relacji Rudolfa z Fuldy i Widukinda, trudno od ręki rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z dwoma odrębnymi przedsięwzięciami, które potwierdzały swą integralność w momencie, gdy dostawały się pod pióro kronikarzy (saga I i „Pieśń o Iringu”), czy też znany nam materiał docierał do autorów-twórców w jakichś mniejszych segmentach i był później przez nich jakoś swobodnie kompilowany.

Wydaje się wszakże możliwe istnienie, jeśli nie dwóch sag saskich — jak sugerują badacze — to przynajmniej dwóch nurtów materii saskiej, wyodrębniających się w relacjach średniowiecznych intelektualistów. Zakładamy więc, że — co najpóźniej — Widukind tak pogrupował materię saską, iż opowieść pierwsza (o przybyciu Sasów i stopniowym zdobywaniu przez nich ziem na Turyngach) odcina się od opowieści drugiej (podania o przybyciu Sasów i ich walce u boku Franków o ziemie Turyngów).

Opowieści pierwszej, z wyjątkiem fragmentu o Hadeln, nie podał w swym utworze Rudolf z Fuldy. Jest ona wolna od pokarolińskiej ideologii sojuszu sasko-frankijskiego, a wątki turyngskie nie są mocno rozbudowane. To właśnie o niej pisano, że stanowi starszą część sagi saskiej, i że składa się z dwóch wędrownych motywów: podstępnego kupna ziemi od Turyngów i wiecu długich saskich noży⁴⁴.

Jak zapowiadaliśmy, scena „handlu złotem” będzie pozostawać w centrum naszej uwagi. Zaraz do niej przejdziemy, gdy tylko rzucimy jeszcze okiem na strukturę budowy owej starszej sagi saskiej. Ze szkodą dla niej samej byłaby jej redukcja do dwóch składników. Epizod z kupnem za wielką ilość złota kupy piachu pozwala Sasom stanąć mocną stopą na ziemi Turyngów; krwawy wiec — wiemy — daje im cały kraj wroga. Sprawca wspaniałej transakcji zjawia się w niezwykle trudnym dla Sasów momencie, gdy pierwszy etap ich bytowania na obczyźnie grozi klęską saskiego przedsięwzięcia osadniczego. Wyraźnie rysuje się — co wychwycił Jan de Vries — część trzecia, a w porządku narracji pierwsza, starej sagi. Ta przynosi Sasom, oprócz pomyślnego lądowania, zdobycie portu i późniejsze niesnaski z autochtonami.

Gdyby szukać toposu, który stwarza narracyjnie pierwszą odsłonę starszej sagi saskiej, to wskazać trzeba na występującą w jej opowiadaniu tradycję o przypląnięciu Sasów do Hadeln. Również Sasi

⁴¹ Wątek awansu cywilizacyjno-politycznego Sasów, a później — po akcji chrystianizacyjnej Karola Wielkiego — ich połączenia się z ludem Franków zob. E. Karpf, op. cit., s. 147; M. Becher, op. cit., s. 41 nn.; W. Eggert, „*Franken und Sachsen bei Notker, Widukind und anderen*”, w: *Historiographie im frühen Mittelalter*, s. 514–530; H. Beumann, *Die Hagiographie „bewältigt”. Unterwerfung und Christianisierung der Sachsen durch Karl den Grossen*, w: *Christianizzazione ed organizzazione ecclesiastica delle campagne nell’alto medioevo: espansione e resistenze*, Settimana di studio 28, Spoleto 1982, s. 133 nn. Zob. też J. Ehlers, *Schriftkultur, Ethnogenese und Nationsbildung in ottonischer Zeit*, „*Frühmittelalterliche Studien*”, 23, 1989, s. 305.

⁴² Por. F. Graus, *Lebendige Vergangenheit*, s. 124 n.; M. Becher, op. cit., s. 36 i przyp. 175.

⁴³ Zob. M. Becher, op. cit., s. 34, 39 nn.; W. Lammers, op. cit., s. 135 n.; por. P. Corbet, *Les saints ottoniens*, Sigmaringen 1986, s. 124 n. Zob. też przyp. 40. Inaczej K. Hauck, *Goldbrakteaten*, s. 81 nn. (rozdz. *Die Einheit von Landungs- und Eroberungs-Sage*).

⁴⁴ Zob. W. Lammers, op. cit., s. 135; J. de Vries, op. cit., s. 21 nn.; zob. też przyp. 38.

przyswoili sobie rozpowszechnione wśród ludów germańskich podanie o przybyciu grupy praszczurów plemienia statkami do nowej ojczyzny, z reguły ze Skandzy — Skandynawii. Wskazano i zapamiętano miejsce pierwszego kontaktu przodków z nową ziemią i były to fakty wystarczająco doniosłe, by nosiła je oddzielna i — jak domyślaliśmy się — dawna saga⁴⁵.

Z niej „rodzi się” występujący w relacji kronikarza port i wypływają dalsze działania Sasów, łatwe do przewidzenia, przyjąwszy, że interesuje nas historia zadomawiania się ludu w nowej przestrzeni. Do tezy, że to Widukind zestawiał trzy toposowe rozwiązania, właściwe co do ducha i litery wykładom *de origine gentis*, i połączył je tkanką zdarzeniowo-narracyjną — jeszcze daleko. Zobaczmy więc, co w kontekście ostatniego stwierdzenia przyniesie dokładniejsza analiza sceny podstępnej sprzedaży złota przez jednego z Sasów.

Epizodem tym, widząc że wypełnia go motyw, jak mówiono, wędrowny — intryga pojawiająca się w wielu narracjach i służąca różnym bohaterom i różnym zdarzeniom, nie interesowano się zbytnio. Wskazywano, dość ogólnikowo, na podobne rozwiązania znane z twórczości fabularnej, ale nie próbowano badać struktury naszej historyjki, wyodrębnić jej składników w perspektywie porównawczej innych, podobnych przykładów⁴⁶.

Wspomnieć trzeba teraz o specyficznym stanowisku K. Haucka w niniejszej kwestii. Niezrażony zbieżnościami wątków literackich, zde gustowany też powierzchownym „wergilizowaniem” części saskiego przekazu i podobnymi co do założenia porównaniami, zalecał on nie absolutyzować znaczenia fikcyjnych składników tkwiących w tradycji. Zachęcał do zastanowienia się nad ich sensem, ale przede wszystkim czy wyłącznie historycznym⁴⁷. Stąd, w odróżnieniu od Richarda Drögereita, badacza sprowadzającego sagę saską do wymiarów literackiego naśladownictwa, a jej pokazną część — tę o kupnie ziemi Turynków przez Sasów — do poziomu repliki opowieści Wergiliusza o Dydonie, K. Hauck wskazywał na germańskie i stare prawne korzenie gestu posypania kupionym piachem terenu Turynków. To ryt brania dóbr w posiadanie⁴⁸.

Do poglądów tego ostatniego historyka niebawem wrócimy, gdyż to on obok H. Beumanna poświęcił najwięcej uwagi tej partii sagi saskiej Widukinda, która nas zajmuje.

Choć, jak wspomnieliśmy, H. Beumann w swej rozprawie o Widukindzie i jego dziele wyjątkowo wiele miejsca oddał rozważaniom nad *Landkaufsage*, to wszakże pod względem metodycznego podejścia do niej historyków nie jest wyjątkiem. Jego sposoby badawcze nie różnią się od poczynań stosowanych przez kolegów. H. Beumann na przestrzeni paru ładnych stron mierzył się z naszą opowiastką i ze wszech sił uzasadniał, że odbija ona starą germańską podstawę poetycką.

Silnie udramatyzowana akcja epizodu poprzez wprowadzenie formy dialogowej, czy raczej „półdialogu” (*Halbdialog*), gdy przy wystąpieniach jednego i drugiego bohatera następuje stopniowe przejście od mowy zależnej do niezależnej, operowanie zasadą przeciwstawności (*Antithese*) przy budowie obrazów interesującej nas całości — wszystkie te cechy, zdaniem Beumanna, są dowodem że owa *Landkaufszen*e pochodzi *aus einer poetischen Vorlage*⁴⁹. Aż tyle i tylko tyle, gdy idzie o interpretację opowiastki.

Z kolei K. Hauck jest pewny, że nie tylko w przypadku wskazanego epizodu, ale w ogóle, gdy idzie o materię saską z kroniki Widukinda (i z utworu Rudolfa też), mamy do czynienia z prawdziwą tradycją i prawdziwą sagą saską i to taką w dodatku — i jedną, i drugą — która płynie z głębi wie-

⁴⁵ Zob. R. Hachmann, op. cit., s. 32 n.; J. de Vries, op. cit., s. 33 n.; R. Wenskus, op. cit., s. 157.

⁴⁶ Krytycy saskiej tradycji skupiali bowiem swe wysiłki na wykazywaniu jej literackiego, „sztucznego” pochodzenia, w konsekwencji dyskredytując cały przekaz jako obiekt nie wart dokładniejszych badań. Zob. R. Drögereit, *Fragen der Sachsenforschung in historischer Sicht*, w: *Entstehung und Verfassung des Sachsenstammes*, s. 361 nn. i przyp. 17. Obrońcy sagi saskiej zajmowali się natomiast przywracaniem na różne sposoby i w różnym zakresie podania historii. Zob. znajdujące się też w powyższym zbiorze cyt. już przez nas artykuły: M. Lintzela (*Zur Entstehungsgeschichte des sächsischen Stammes*, s. 73 nn.); W. Lammersa (*Die Stammesbildung bei den Sachsen*, s. 263 nn.); J. de Vriesa (*Die Ursprungssage der Sachsen*, s. 343 nn.); R. Wenskusa (*Sachsen — Angelsachsen — Thüringer*, s. 483 nn.). Zob. też H. Beumann, *Widukind von Korvei*, passim. O zasługach J. de Vriesa w rozpoznaniu fabuły — budowy sagi wspominaliśmy, zob. przyp. 13, 15, 38.

⁴⁷ K. Hauck, *Goldbrakteaten*, s. 48, 52 nn.

⁴⁸ *Ibid.*, s. 55. Wcześniej na prawny kontekst zachowania znanego z sagi wskazywał J. de Vries, *Die Ursprungssage*, s. 25 n.

⁴⁹ H. Beumann, *Widukind*, s. 73 n., 76. A. Heusler (*Die altgermanische Dichtung*, Berlin 1923, s. 147) przestrzegal: *w es in den Chroniken lebhaft und dramatisch zugeht, darf man nicht gleich mit der Liedquelle kommen*.

ków (sprzed 531 r.) wyraźnym strumieniem, poczętym w bohaterskich czasach metamorfozy plemienia w lud oddany wielkim bogom–suwerenom: opiekunowi thingu Tiwazowi — Saxnotowi i podstępemu Wodanowi⁵⁰. Trzeba rzecz wypuklić — druga część saskich pradziejów, ta z której dowiadujemy się o braterstwie broni Franków Thiadryka i Sasów Hathagata, nie tworzy oddzielnego podania, lecz należy do pnia oryginalnej, niepodzielnej sagi plemiennej⁵¹.

Niełatwo streścić, a tu wręcz nie można, wielowątkową i posiłkującą się licznymi założeniami ideowymi koncepcję tego uczonego, nacelowaną na przywrócenie historii „dumnych” saskich starożytności, zamienianych przez niedowiarków w literacko–antykwaryczne bibeloty. Ograniczając się w referowaniu poglądów autora tylko do wycinka saskiej tradycji, do *Landungs–Anekdote*, jak w jednym miejscu nazywa K. Hauck opowieść o transakcji z pozoru korzystnej dla Turyngów, przychodzi powiedzieć wprawdzie o pewnym rozstrzygnięciu badawczym zasadniczym dla interpretacji wspomnianej historii. Otóż — bowiem przekaz całych plemiennych pradziejów jest bardzo stary — bierze się nasza fabuła z poczucia (historycznie ponoć potwierzonego) kompleksu niższości Sasów wobec Turyngów w dobie przed 531 r. Sasi wyobrażali sobie wówczas, że nad przeciwnikiem można wziąć górę tylko poprzez użycie podstępu, stąd też właśnie w taki sposób odbierają Turyngom kawał ich ziemi⁵². *Diesem Schwächemotiv gemäss*, a więc dlatego, że Sasi czują się słabi i niepewnie w konfrontacji z Turyngami, w opowieści pojawia się młody bezimienny człowiek, którego wszakże wpycha się w wielką rolę bohatera. W tę samą, jaką przeznaczono Hathagatowi — zdaniem K. Haucka — rzeczywistemu ojcu zwycięstwa i metamorfozy Sasów. Postaci wodanicznej, pochodzącej wprost z najczystszych i najgłębszych pokładów najdawniejszej mitologii plemiennej. On jest koronnym gwarantem autentyczności i starej metryki podania⁵³.

Chłopak tedy, jego podstęp i wszystko, co się z tym wiąże, całe zdarzenie — to tylko odsłona próbna i wstępna, zapowiadająca dopiero prawdziwy triumf Sasów nad wrogiem, osiągnięty za sprawą Hathagata. Między obu scenami saskiej prahistorii zachodzi taki stosunek jak między prototypem a błyszczącym już wszelkimi zaletami tworem finalnym.

Jeśli K. Hauck taką klamrą ideową całkiem arbitralnie spiął te dwa równie dowolnie wypreparowane z kontekstu fabularnego materii saskiej fragmenty, to oczywiście działania owego chłopaka i jego samego przychodzi pomniejszyć ze względu na właściwy, całkowity triumf Sasów nad przeciwnikiem, odniesiony pod wodzą Hathagata. Tedy jakiś bezimienny chłopak nie może być arystokratą-*duxem*, choć występuje z atrybutami najwyższej władzy. Nasz autor rezerwuje dla niego tylko pozycję handlarza złotem, który w sytuacji wielkiego głodu dotykającego lud jest zmuszony do sprzedania precjozów plemiennych⁵⁴. K. Hauck zauważa przy okazji, że saga jeszcze raz potwierdza swoją wiarygodność, zatrzymując dobrze znany badaczom fakt historyczny: uprawianie w V–VI w. przez Sasów, morskich piratów, handlu złotem⁵⁵.

Nie ma co narzekać, że robiąc takie porządki w materii saskiej nie uwzględniono nawet w małym stopniu choćby treści fabularnych przekazu. Prowadząc interpretację tekstu kierowano się wiedzą i przesłankami całkowicie zewnętrznymi wobec narracji o saskich pradziejach. Sprawą drugorzędną pozostaje kwestia, czy te „historyczne dane”, pod które naginano sens tekstowych komunikatów, uznamy za spolegliwe, czy nie.

Metodą wyświeclenia znaczeń pewnej całości narracyjnej poprzez wskazanie w ramach wytworzonej przez nią rzeczywistości jakiegoś elementu uznanego za historycznie istotny, posłużył się rów-

⁵⁰ K. Hauck, *Goldbrakteaten*, s. 51, 59, 83 nn. Jeśli idzie o wątek zdobycia przez Sasów imienia (od *sahs*) i przedzierzgnięcia się w lud Saxnota, to K. Hauck posługuje się świetnym pomysłem J. de Vriasa (zob. tenże, *Einige Bemerkungen zum Sachsenproblem* (1958), w: *Entstehung und Verfassung Sachsenstammes*, s. 340 n.), który łączy charakterystyczny dla wspólnoty oręż z osobą boga — opiekuna grupy, posługującego się właśnie takim orężem. Podobnym torem podążała myśl G. Dumézila (zob. tenże, *Les dieux des Germains*, Paris 1959, s. 125 n.; tenże, *Saxons*, s. 222–229). Postawił on rzecz poznaczco jeszcze ciekawiej, kojarząc bogów odpowiednich funkcji z odpowiednią bronią. Trzeciofunkcyjny Saxnot miał trzeciofunkcyjną broń — krótki miecz — sam zaś stawał się opiekunem Sasów, plemienia które posługiwało się takim właśnie „narzędziem”. Zob. też przyp. 39.

⁵¹ K. Hauck, *Goldbrakteaten*, s. 71, 81.

⁵² *Ibid.*, s. 59.

⁵³ *Ibid.*, s. 43 nn., 94 nn.

⁵⁴ *Ibid.*, s. 59 n., 74 n., 102.

⁵⁵ *Ibid.*, s. 60. Również M. Lintzel (op. cit., s. 39) przypisuje temu faktowi wielką siłę dowodową w planie podania.

niez Ernst Karpf⁵⁶. Był on skłonny wziąć pojawiające się w opowieści kosztowności: złoty *torques* i złote *armille* za insygnia. Za takie insygnia, które każdemu, kto je ma, przynoszą pozycję książęcą. Turyng „kupił” je i od razu okrzyknięty został przywódcą plemienia. Saxo natomiast — podnosi E. Karpf — w finale zdarzenia wzmiankowany jest jako *dux*⁵⁷.

Torques i *armille* wysuwają się więc zdecydowanie przed młodego, przebiegłego Saxona i urastają do rangi obiektów determinujących sens opowieści. Uznane przez autora za chytrze przemyślane dary ofiarne (*listige Opfergabe*) stają się „zapłatą” Sasów złożoną Odynowi — bogu podstępny za udzielone im poparcie w dziele wyprowadzenia Turyngów w pole i przejęcia ich ziemi. Idąc tropem myśli tego badacza, możemy stwierdzić, że „sprzedaż” wrogowi plemiennych insygniów jest w gruncie rzeczy pociągnięciem w sposób zakamuflowany oddającym nieprzyjaciela i jego domenę Wodanowi. Ten zaś ofiarę przyjmuje i odwdzięcza się Sasom dając im ziemię Turyngów. E. Karpf, poprawiając koncepcję K. Haucka, ubrał w treści mitologiczne jedną z uwag tego badacza. Ów stwierdził bowiem, że Saxo składa ziemi w ofierze cenny skarb i zyskuje ją zarazem dzięki niemu⁵⁸.

Trudno będzie nam prowadzić dyskusję z poglądami obu historyków, którzy bardzo precyzyjnie i szczegółowo rozpracowali badane przekazy. Z tego prostego powodu jest to sztuka właściwie niemożliwa, gdyż przedstawione koncepcje posługują się założeniami–stwierdzeniami, które w sensie operacyjnym, funkcjonalnym nie są ani motywowane, ani weryfikowalne przy pomocy materiałów interpretowanego źródła czy utworów pokrewnych.

Dlaczego pojawienie się w przekazie podstępny chłopaka ma świadczyć akurat o kompleksie niższości Sasów wobec Turyngów i w dodatku istniejącym przed 531 rokiem? Dlaczego bohater wypadków wedle relacji Widukinda noszący złoty torkwes i złote naramienniki ma być zwykłym handlarzem złota? Dlaczego Saxona zestawiono z Hathagatem, skoro są to postacie z dwu różnych całości fabularnych? Dlaczego wreszcie wybijać na czoło znaczenie torkwesu i naramienników — wyraźnie ponad miarę, do jakiej uprawnia przekaz — i łączyć te przedmioty z Wodanem, zapominając o ich właścicielu i wielkiej roli odegranej przez niego w intrydze? Pokażemy więc w sposób pośredni, że powyższe pomysły są zbędne i nie na miejscu, gdy idzie o interpretację naszej *Landkaufsagi*, proponując zamiast nich rozwiązania własne, korespondujące z treściami przekazu źródła i poddane weryfikacji odpowiedniego materiału komparatystycznego.

Przystępując do analizy sagi, zacząć trzeba od przypomnienia faktu bardzo ważnego właśnie ze względu na treści przekazu tej historyjki. Oto cały epizod staje się remedium na sytuację, wydawało by się bez wyjścia, w jakiej znalazła się wspólnota Sasów. Czeka ją głód i dalsza tułaczka w poszukiwaniu przyjaźniejszej ziemi. Wybawca Sasów pojawia się nagle, w sensie logiki opowiadania jak *deus ex machina*. Przybywa skądś statkiem i od razu po wysiąsciu z niego załatwia sprawę najbardziej trapiącą ziomków.

Rzecz równie silnie rzucająca się w oczy jak nagły przyjazd wybawcy Sasów, to charakterystyka jego postaci. Został on określony jako młodzieniec — *adolescens*⁵⁹. Nie wiemy jeszcze jak się nazywa. Wszakże ów chłopak nie jest pospolitym wyrostkiem, nosi złoty torkwes i złote naramienniki, co pozwala w nim widzieć osobę wielkiego i znakomitego pochodzenia.

W miarę rozwoju akcji okazuje się, że młodociany przybysz ma na imię Saxo, czyli nosi *nomen suae gentis*. Nie będziemy się sprzeczali, czy jest to imię własne czy urobione na zasadzie: bo jest jednym z Sasów. Ważniejsza wydaje się być okoliczność, że on właśnie reprezentuje swój lud w intelektual-

⁵⁶ E. Karpf, op. cit., s. 149 n.

⁵⁷ Ibid., s. 150.

⁵⁸ K. Hauck, *Goldbrakteaten*, s. 74 n.

⁵⁹ Określenie *adolescens* pozwala myśleć o nastolatku, który wedle formalnych podziałów czasu życia ludzkiego skończył 14 lat, a nie osiągnął 21. Zob. E. Sears, *The Ages of Man. Medieval Interpretation of the Life Cycle*, Princeton 1986, s. 41 nn. Saxo Grammatyk, opisując oblężenie Arkony przez Duńczyków w 1168 r., podaje, że gród zdobyto dzięki śmiałej akcji duńskiej młodzieży, wspartej później siłami starszych — rycerstwa. Sukces zapoczątkowali chłopcy (*pueri*), w sukurs przyszli im następnie *adolescentes*, potem do działań włączyli się *iuvenes*. Wygląda na to, że interesująca nas grupa składała się z nastolatków–wyrostków. Zob. Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum*, ed. J. Olrik, H. Raeder, Havniae 1931, s. 468. Od 14 roku życia chłopcy mają podejmować powoli cięższe prace, w tym wojskowe (zob. traktaty o wychowaniu); nazywani też byli *iuvenes*; zob. J. Banaszekiewicz, *Młodzieńcze gesta Bolesława Krzywoustego, czyli jak zostaje się prawdziwym rycerzem i władcą*, w: *Theatrum ceremoniale na dworze księżąt i królów polskich*, wyd. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 1999, s. 13 nn.

nej potyczce z wrogiem, uosabia go i działa w jego imieniu. Przedstawia się jako wzorcowy Sas-heros, a za przeciwnika ma przecież takiego samego reprezentanta i herosa wspólnoty — Turynga⁶⁰. Walka ich obydwu waży w zasadniczy sposób na losach każdego z plemion, gdyż — jak sugerujemy — są upostaciowaniami cnót i wszelkich wartości jednej i drugiej grupy.

Adolescens Saxo — jak się później okazuje — jest wodzem-księciem (*dux*) Sasów⁶¹. Czytelnik czuje się tym bardziej zdezorientowany, gdy dowiaduje się pod koniec opowiadania, że występujący na początku historyjki „pewien, jakiś”, to nie tylko *dux*, ale i człowiek powszechnie znany, posiadający licznych przyjaciół i znajomych. Dlaczego do Hadeln przybywa niespodziewanie tajemniczy „złoty chłopak”, skoro — w gruncie rzeczy — znany jest Sasom z imienia jako wpływowy wielmoża, którego poleceniom są posłuszni? Czemu taki wyrostek ma tyle złota i potrafi wybawić Sasów z tak groźnej opresji?

Sprzeczności Widukindowej historyjki i wynikające z niniejszego stanu rzeczy nasze pytania staną się jaśniejsze w świetle innego, anglosaskiego przekazu, podania *de origine gentis*, gdzie *gens* oznacza tym razem ród. Dysponujemy trzema zapisami opowieści, która wchodzi w grę. Występują między nimi pewne różnice — te wymagają osobnych studiów — jednak główne składniki narracji i układ powiązań logicznych, w jakim je umieszczono, rysują się wyraźnie i jednakowo we wszystkich wersjach przekazu.

Bohaterem dwu fabuł jest Scef, protoplasta rodu królewskiego Wessexu. W poemacie *Beowulf* Scefa zastąpił eponym królewskiego rodu Duńczyków — Scyld. Wiedzano wszakże i zaznaczono, że Scyld jest synem Scefa (Scyld Scefing)⁶². Fabuły ze Scefem w roli głównej zawdzięczamy Aethelweardowi i jego kronice⁶³ oraz dziejopisowi Wiliamowi z Malmesbury. Ten ostatni, jak sądzi Keneth Sisam, zapewne przejął od Aethelwearda interesujące nas podanie, modyfikując i rozbudowując pewne jego doniesienia⁶⁴, ale i tak świadectwo przedstawiciela królewskiego domu Wessexu (czyli Aethelwearda) jest z kilku względów najważniejsze dla prowadzonych tu w ograniczonym zakresie poszukiwań.

Dla dziadka Aethelwearda — króla Aethelwulfa — sporządzono genealogię, na szczycie której stanął Scef. Sam wnuczek natomiast podjął się napisać dzieje rodu i Sasów wyspiarskich w około 20 lat po tym, jak Widukind ukończył swoje przedsięwzięcie. Co więcej, anglosaski arystokrata spojrzął w przeszłość swojej rodziny i swego plemienia po to, by krewniczce Matyldzie — wielkiej pani z cesarskiego rodu Ludolfingów i opatce w Essen, a zarazem wnuczce Ottona I i Edyty z linii Aethelwulfa — przypomnieć i ukazać wspólne dziedzictwo krwi i tradycji saskiego pochodzenia⁶⁵.

W odniesieniu do kwestii, którą się zajmujemy, należy powiedzieć, że opowieść o Scefie jest raczej dodatkiem Aethelwearda do występującej w przekazach *Anglosaskiej Kroniki* genealogii do-

⁶⁰ Że mamy do czynienia z pojedynkiem osób będących upostaciowaniami swoich ludów, „widać” ze zdań: *Thuringi Thuringum laudibus ad caelum tollunt, qui nobili fraude Saxonum deceperi* —. *Caeterum certi de victoria, de Saxonibus iam quasi triumphabant*, *Widukind*, s. 22, 24.

⁶¹ *At illi [Saxones — J. B.], licet dubii, sequuntur tamen ducem*, *Widukind*, s. 24.

⁶² Przekazy o obu bohaterach i literaturę przedmiotu (zwłaszcza w kontekście *Beowulfa*) zebrał ostatnio A. M. Bruce (*Scyld and Scef. Expanding the Analogues*, New York-London 2002). Zob. też A. Olrik, *The Heroic Legends of Denmark*, New York 1919 (reprint 1976), s. 381-445; R. W. Chambers (with supplement by C. L. Wrenn), *Beowulf. An Introduction to the Study of the Poem with a Discussion of the Stories of Offa and Finn*, Cambridge 1959, s. 68-86; K. Sisam, *Anglo-Saxon Royal Genealogies*, *Proceedings of the British Academy*, 39, 1953, s. 315-320, 339-345. Zob. też E. Hackenberg, *Die Stammtafeln der angelsächsischen Königreiche*, Diss. Friedrich-Wilhelms-Universität zu Berlin, Berlin 1918, s. 17-22; R. T. Farrel, *The Scandinavian Backgrounds of Beowulf. The Lineage of Beowulf*, w: *Reallexikon der germanischen Altertumskunde*, t. 2, Berlin 1976, s. 241 n.; A. L. Meaney, *Scyld Scefing and the Dating of Beowulf — Again*, „*Bulletin of the John Rylands University Library of Manchester*”, 1, 1989, s. 7-40.

⁶³ *Chronicon Aethelwardi*, s. 33. Zob. też przyp. 33 i A. L. Meaney, *Aethelward, Aelfric, the Norse Gods and Northumbria*, „*Journal of Religious History*”, 6, 1970, s. 105-132, gdzie o zainteresowaniach Aethelwearda „bogami skandynawskimi” (Withar, Baldr, Wodan), widocznych — zdaniem autorki — w genealogii Aethelwulfa, znanej z jego *Kroniki*. Zob. też A. M. Bruce, op. cit., s. 38 n.

⁶⁴ K. Sisam, op. cit., s. 319 n. Zob. też. D. Hay, *Europe. The Emergence of an Idea*, Edinburgh 1957, s. 47 n. (Hrathra/Scef-Seth-Shem).

⁶⁵ Zob. E. van Houts, *Women and the Writing of History in the Early Middle Ages: the Case of Abbess Matilda of Essen and Aethelward*, „*Early Medieval Europe*”, 1, 1992, s. 53-68; W. Glocker, *Die Verwandten der Ottonen und ihre Bedeutung in der Politik. Studien zur Familienpolitik und zur Genealogie des sächsischen Kaiserhauses*, Köln 1989, s. 293.

mu panującego w Wessexie. Uzupełnieniem, jak wiele na to wskazuje, zaczerpniętym z rodzinnej tradycji⁶⁶.

Zostawiając na razie na boku wariant podania przechowany w poemacie *Beowulf*, przedstawmy treść samej opowiadki. Prapraszczurem królów Wessexu — w istocie sprawa jak najpoważniejsza — jest znany nam już Scef, który przybywa statkiem do Skanii, wyspy na oceanie — jak podano. Przyplłynął *uno dromone* i był bardzo młodym chłopczkiem. Łódź wypełniona była bronią, różnego chyba rodzaju⁶⁷.

Mieszkańcy wyspy nie znali go wcale, jednak przyjęli małego przybysza i jak swojego bardzo starannie wychowali. Potem wybrali Scefa na króla, gdy dorósł i zmężniał. A więc królewska kariera chłopczka, który w tajemniczych okolicznościach, zza morza, pojawia się wśród mieszkańców pewnej społeczności, przywożąc ze sobą dobytek.

W *Beowulfie*, poemacie staroangielskim trudnym do wydatowania, który jest istną składnicą między innymi wątków mitycznych duńskich pradziejów, podobne perypetie do Scefowych są udziałem Scylda, syna Scefa⁶⁸. Obaj oni z Wessexem nie mają nic wspólnego. Przynależąc do tradycji królewskich Skjoldungów, w *Beowulfie* występują jako postacie heroicznego epiki kręgu północnogermańskiego. Scyld (Skjold), bo jak pamiętamy na niego ze Scefa przenosi się akcja opowieści utrwalonej w *Beowulfie*, podąża — zgodnie ze wzorcem stanowiącym fabułę — śladami protoplasty Wessexu. Karierę Scylda śledzi się trudniej, gdyż autor *Beowulfa* użył sagi opowiadającej losy bohatera jako budulca do konstrukcji swojego wykładu. Stąd wątki podania rwą się, są w niektórych jego punktach zatarte. Nie ma wszakże wątpliwości, że mamy do czynienia z tym samym typem przekazu, z tym samym wzorem biografii królewsko-bohaterskiej.

Scyld Scefing nie żyje, gdy zaczyna się poemat i opowiadanie o dziejach następcy wielkiego władcy i syna zarazem — Beowulfa. Ciało zmarłego króla poddani odsyłają statkiem w morze, skąd przybył, naśladowując okoliczności towarzyszące pojawieniu się herosa. Stąd słyszymy też, że na łódź załadowano nie mniej skarbów, niż miał Scyld na początku, gdy przybijał do Scedelandu⁶⁹. Tedy mamy statek pełen kosztowności i świetnego oręża⁷⁰.

O tym, że pasażerem jednostki przychodzącej z morza był maleńki chłopczyk, mówi się w poemacie dwukrotnie. Gdy żegnając Scylda porównywano skarby — przywieziony i zabrany przez władcę w ostatnią drogę — to, pamiętamy, ten drugi był równy pierwszemu, który, jak się dowiadujemy, dał bohaterowi kiedyś ludźmi wysyłający go — maleńkiego, samotnego chłopczka — na niebezpieczną podróż morską. Również z innego miejsca utworu wynika, zgodnie zresztą z kanonem biografii bohaterskiej, że przybywający chłopiec był niemowlakiem lub bardzo małym dzieckiem⁷¹.

⁶⁶ Zob. *Chronicon Aethelwardi*, wstęp wydawcy A. Campbella, s. 32 przyp. 2; E. Hackenberg, op. cit., s. 28, 30; K. Sisam, op. cit., s. 317 przyp. 5; A. C. Murray, *Beowulf, the Danish Invasions and Royal Genealogy*, w: *The Dating of Beowulf*, ed. C. Chase, Toronto 1981, s. 107. Opinii tej nie podziela A. L. Meaney (op. cit., s. 14, 18 nn.). Uważa ona, że Aethelweard przejął po prostu genealogię ze starszej podstawy *Anglo-Saskiej Kroniki* (pre ae version of the Chronicle, ibid., s. 20). Badaczka *Anglo-Saskiej Kroniki* posługuje się formalistyczno-pozytywistycznymi metodami krytyki źródeł: dąży do ustalania wyraźnych cesur chronologicznych, selekcjonuje drobniogowo dane przekazów w zamyśle znalezienia dla nich jakichś powiązań genetycznych, w konsekwencji tworząc „obiekty” wyrwane ze swego kontekstu. Nie uwzględniła natomiast treści, jakie niesie fabuła o Scefie, nie dostrzegła jej narracyjnej autonomiczności. Budowa genealogii rodu królewskiego, uzupełnienie tejże opowieścią o herosie-fundatorze, to dla A. L. Meaney *artificial creation* (ibid., s. 10 przyp. 57), za taką też w istocie uważa całą kronikę Aethelwarda, mocno zapożyczającą się w *Kronice Anglo-Saskiej*. Zob. też A. L. Meaney, *St. Neots, Aethelweard and the Compilation of Anglo-Saxon Chronicle, A Survey*, w: *Studies in Earlier Old English Prose*, ed. P. E. Szarmach, New York 1986, s. 193–243.

⁶⁷ *Chronicon Aethelwardi*, s. 33 — Scef jest 19 z kolei przodkiem króla Aethelwulfa (+858) w sukcesji podążającej rytmem „z ojca na syna” i fundatorem rodu. *Ipsę Scef cum uno dromone advectus est in insula oceani que dicitur Scani, armis circumdatus, eratque valde recens puer, et ab incolis illius terrae ignotus. Attamen ab eis suscipitur, et ut familiarem diligentem animo eum custodierunt, et post in regem eligunt; de cuius prosapia ordinem trahit Athulf rex.*

⁶⁸ Zob. A. Olrik, op. cit., s. 386 n.; K. Sisam, op. cit., s. 315; A. M. Bruce, op. cit., s. 17–23; *Beowulf*, tłum. M. Alexander, London 1973, s. 51 n.

⁶⁹ *Beowulf*, s. 52, w. 43–45; A. Olrik, op. cit., s. 387.

⁷⁰ Zob. K. Sisam, op. cit., s. 315.

⁷¹ Wedle Aethelwarda (zob. przyp. 67) Scef *erat valde recens puer*. W przekładach odpowiedniego wiersza *Beowulfa* określono Scylda Scefinga jako *a suckling child* (A. Olrik, op. cit., s. 387), *a small child* (M. Alexander, s. 52), *a child* (A. L. Meaney, op. cit., s. 10 przyp. 11). Na samym początku poematu krótko wspomniano o tym, jak bohater się pojawił: *since erst he lay friendless, a foundling* (A. Olrik, op. cit., s. 386), *who, found in childhood, lacked clothing* (M. Alexander, s. 51), *after he*

Kariera życiowa Scylda podporządkowuje się schematowi i rozciąga się między marnymi początkami wczesnego dzieciństwa herosa a wspaniałym i pełnym chwały okresem jego dojrzałości. Autor *Beowulfa* korzysta z tej prawidłowości, by zauważyć: los sówicie odplacił Scyldowi Sceffingowi za zły start życiowy. Ten znajduje, przygarnięty jako bezbronne dziecko, później trząsa okolicznymi ludami i królestwami.

W porównaniu z przekazem pióra Aethelwearda, wersja sagi przechowana w *Beowulfie*, choć rozparcelowana, lepiej akcentuje ideowo pewne części składowe opowieści. Przybycie statkiem maleńkiego, nikomu nie znanego dziecka, w dodatku ze szczególnym ładunkiem — jak u Aethelwearda — to rzecz dziwna i budząca zainteresowanie. W *Beowulfie* natomiast widać ślady ujęcia zdarzeń w kategoriach cudownie przebytego ordalium — sprawdzianu, któremu podołać może tylko heros cieszący się szczególną opieką sił wyższych.

I w rzeczy samej opowiastka o małym znajdzie, którego oszczędza nawet żywioł morski, jest podaniem o przyjsciu herosa-wybawiciela wspólnoty. Należy do grupy fabuł mówiących o pojawieniu się w społeczności kogoś zupełnie wyjątkowego, kogoś, kto tę społeczność umocni i obroni⁷².

Axel Olrik pokazał, interpretując nie dość jasne zwrotki *Beowulfa*, że cudowny chłopczyk pojawił się w czasach niezwykle trudnych dla ludu, do którego dotarł⁷³. Już długo nie miał on króla, co wedle standardów rzeczywistości wczesnośredniowiecznej rozumieć trzeba jako najwyższe zagrożenie dla spójności i egzystencji grupy plemiennej. Ludzie wiedzą, że w osobie niepozornego, ale już duchowo i materialnie naznaczonego do wielkich czynów dziecka-przybłądy, jest ich ratunek. Dlatego w obu wersjach podania troskliwie go pielęgnują i w końcu czynią królem, a ów spełnia co do joty pokładane w nim oczekiwania.

Nie pozostając dłużej, choć warto by było, ani przy przekazie Aethelwearda, ani przy *Beowulfie*, wracamy szybko do opowiastki Widukinda. Wydaje się raczej pewne, że autor *Landkaufsagi* wykorzystał dla jej budowy rozpowszechnione wśród Germanów podanie o chłopcu-znajdzie przybywającym morzem do kraju — swego przysłego królestwa. Fabułę tę używano przy konstrukcji *origines* wielkich królewskich rodów, tym samym wchodziła ona też w obręb tradycji poszczególnych plemion.

Podanie o chłopcu herosie zza morza użycza sadze znanej z *Kroniki* Widukinda nie tylko kanwy zdarzeniowej dla rozwijającej się akcji, ale również ramy logiczno-ideowej, która utrzymuje poszczególne etapy dziania się w całości i nadaje im określony sens. Intryga z podstępem kupna ziemi została tylko w strukturę podania o chłopcu-herosie wkomponowana i jest niczym innym jak pochodną, spełnieniem fabularnym zewnętrznych wobec niej założeń zasadniczych.

A wedle tychże „mały bohater”, a niedługo postrach całej ekumeny, właśnie po to przybywa, żeby wybawić „swoją lud”, uczynić go wielkim. Na ogół chodzi o wspaniałe czyny wojenne. Jednak Sasi — i ta myśl daje się czytać między wierszami opowieści — nie chcą zdobywać ziemi pod siedziby na drodze orężnej. Szukają wyższych praw do kraju, który ma się stać ich nową ojczyzną. Saxo, imienik plemienia, jeśli nie jego eponym, staje na wysokości zadania i poprzez swoją akcję uzewnętrznia wyższość ludu nad przeciwnikiem oraz załatwia najważniejszą dla społeczności sprawę najlepiej jak można. Dopiero jako prawowici właściciele ziemi Sasi poszerzają swoją domenę *iure belli* i poprzez wybicie starszyny Turynków na wiecu⁷⁴.

Wykorzystanie fabuły mitu o chłopcu-herosie dla potrzeb sagi saskiej wycisnęło na tej ostatniej opowieści pewne ślady, niekorzystnie wpływające na czytelność jej wykładu. Wskazywaliśmy już na nieścisłości logiczne podania: raz Saxo jest nikim, nieznanym przybłądą, raz księciem wszechwład-

was first found destitute (A. L. Meaney, op. cit., s. 10 przyp. 11). Dziecko, małe dziecko, osesek — *umborwesende*, zob. *Beowulf*, Hrsg. E. von Schaubert, Paderborn 1946, w. 46. Fraza mówiąca o przybyciu młodego herosa: *syddan aeres weard feacraft funden*, *ibid.*, w. 7. Zob. też S. Heaney, *Beowulf. A New Verse Translation*, New York 2000, s. 3, 5.

⁷² Tę cechę przekazu „odeczytano” dawno, zob. E. Hackenberg, op. cit., s. 30; A. Olrik, op. cit., s. 398 n., 413 nn.; H. Sauer, *Altenglische genealogische Dichtung. Genealogie im Beowulf*, „Reallexikon der germanischen Altertumskunde”, t. 9, Berlin 1998, s. 52 n. Zob. też A. M. Bruce, op. cit., s. 23.

⁷³ Zob. A. Olrik, op. cit., s. 389 n.

⁷⁴ *Widukind*, s. 24 (VI, w. 19). Z tekstu przekazu wynika też, że Sasi dopiero zaczęli walczyć, gdy zostali napadnięci przez rozjuszonych Turynków.

nym. Sasi nie mają środków, by kupować żywność, a tu nagle jakiś młodzik dysponuje olbrzymim skarbem. Dalej — w sadze znanej z *Kroniki Widukinda* czas przebiegu akcji zredukowany został drastycznie w stosunku do tego, którym operuje mit o chłopcu–herosie.

We wzorcowym dla naszej historii utworze bohater ma wiele lat na to, by spokojnie dorosnąć i w odpowiednim wieku podejmować wielkie zadania. W sadze z *Kroniki Widukinda* wszystko spada na barki młodzieńca. Pojawić się musi jako chłopak, ponieważ tylko wtedy tłumaczyć się będzie jego misja heroiczna i bogate wyposażenie łodzi, która nie przypadkiem przecież dostarczyła go do wybranego lądu. W owym wcieleniu przychodzi cudownemu przybyszowi pozostać aż do końca. Rola bezimiennego młodzika zza morza nakłada się na rolę podstępnie działającego bohatera–wyzwiciela wspólnoty i wielkiego wreszcie pana saskiego, nazywanego Saxonem. W kontekście dłuższej opowieści o saskich początkach, w perspektywie nie cierpiącego zwłoki zadania, jakie Sasi muszą rozwiązać *in illo tempore* — u zarania swych dziejów, Saxo musi być naraz i cudownym dzieckiem, i dojrzałym, skutecznie działającym herosem, wreszcie księciem saskim, bo plemię nie miało królów.

Zważywszy dość skomplikowaną budowę sagi saskiej, nacelowanej na zilustrowanie dziejów stopniowego zdobywania ziemi przez Sasów, wzięwszy też pod uwagę wątek walk nowoprzybyłego plemienia akurat z Turyngami oraz fakt użycia starego materiału mityczno–fabularnego do budowy jednego z ważnych składników podania — sądzić można, że przekaz nasz jako całość (od epizodu lądowania grupy w Hadeln do obrazu wyrżnięcia na wiecu przeciwników) powstał późno. Ktoś pozbiierał „wędrowne wątki”, jednemu z nich nadał ciekawą i nową oprawę fabularną. Uporządkowano akcje poszczególnych topicznych przedstawień tak, by rozwijała się płynnie i logicznie. Umieszczono ją wreszcie w określonej przestrzeni kulturowo–politycznej.

Saga saska jest za słabo rozpoznana, żeby wypowiadać zdecydowane i ogólne sądy o zabytku. Jeśli jednak założyć, że materiały, z których się składa, były raczej rozproszone i trzeba było je odpowiednio opracować, to na zasadzie roboczej hipotezy w *Widukindzie* widzielibyśmy wykonawcę wspomnianego zadania⁷⁵.

**Widukind on the Saxon origins: Saxo, Thuring, and Landkaufszene (Res gestae Saxonicae, I, 5).
The Imitation of Ancient Patterns, an Old Tribal Saga or the Product of Scholarly Erudition
by Saxon Intellectuals of the 9th–10th centuries?**

Summary

It seems to be almost certain that the author of *Landkaufszene* employed for its structure the tale, which was widely spread among Germans (vide f. ex. Chronicle of Aethelweard and *Beowulf*), of the boy–foundling who arrived by sea in the country — his kingdom–to–be. This plot was used to construct *origins* of great royal houses, and thus it also remained within the tradition of respective tribes.

The legend of the boy–hero from overseas lends the saga known from the Chronicle by Widukind not only a narrative groundwork useful for the plot developments, but also a logical and ideological framework which keeps all the respective stages of action together, and provides them with the sense of purpose. The intrigue depicting the deceitful purchase of land was only incorporated into the structure of the story of the boy–hero, and it represents no more than a derivative, narrative fulfilment of the basic assumptions which are external to it.

And, according to these ones, „a little hero”, and soon a threat of the whole ecumene, is arriving exactly to save „his people”, and make it great. Generally, it means praiseworthy military deeds. Nevertheless, the Saxons — and this thought is readable between the lines of the tale — do not want to take land to be settled by force. Instead, they look for higher justification of their rights for the country which is to become their homeland. Saxo, being the namesake of the tribe, if not its eponym, rises to the occasion, and though action epitomises the superiority of his people over the enemy, and sorts out, as best as one can, the most crucial

⁷⁵ Może nawet należałoby tylko powiedzieć, że Widukind był jednym z architektów dzieła, które utrwalił.

issue for the community. Only after becoming the rightful owners of the land do the Saxons enlarge their domain *iure belli* and through killing out the Thuringian elders at the meeting.

The application of the plot in the myth of the boy–hero for the needs of the Saxon saga left some marks on the narration, which had a negative impact on the clarity of the narrative. We notice the lack of logical consequences in the tale: sometimes Saxo is a nobody, an anonymous waif, at other times — a very powerful duke. The Saxons have no means to purchase food, but suddenly one of them, a youngster has an enormous treasure in his possession. Furthermore — in the saga known from the Chronicle by Widukind the time span of action was drastically reduced if compared to the one from the myth of the boy–hero.

In the work which sets a model for our story, the hero has enough time to grow up and take action in due course. In the saga from the Chronicle by Widukind, everything rests on his shoulders. He has to appear as a boy, because only then can his heroic mission as well as rich equipment of the boat, which delivered him to the chosen land not accidentally, find their explanation. This miraculous newcomer is meant to remain in this embodiment till the end of the story. The role of a nameless youth from overseas overlaps the role of a deceitfully acting hero–saviour of the community and, finally, a great Saxon lord, known as Saxo. In the context of a longer story on the Saxon origins, in the face of a urgent task to be performed by the Saxon *in illo tempore* — at the onset of their history, Saxo has to be both a prodigal child and a mature efficient hero, as well as the Saxon duke, as the tribe did not have kings.

Having considered a rather complicated structure of the Saxon saga which aimed at illustrating the process of gradual acquisition of land, and taking into consideration the motif of the fights between the newcomers just against the Thuringians, as well as the fact of employing old narrative and mythical pattern to construct one of the important components of the tale — one can believe that our story (from the episode on the landing of the group in Hadeln to the picture of slaughtering their enemies at the meeting) is a late work. Someone collected recurrent motifs, and equipped one of them in an interesting and new plot frame. The action of respective topical scenes was put in order so that it might develop smoothly and logically. Finally, it was put in a definite cultural and political space.

If we assume that the material the Saxon saga consists of was rather scattered, and therefore required to be compiled accordingly, then we, let this be a working hypothesis, shall see Widukind as the one performing the task.